

P
A
N

25915

P
A
N

C.14

B.1.2[4]

ISOKRATES

WOBEC

POLITEI ATEŃSKIEJ ARYSTOTELESA

NAPISAŁ

STANISŁAW SCHNEIDER.

PAN 25915



W KRAKOWIE.

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

1895.

ISOKRATES

WOBEC

POLITEI ATENSKIEJ ARYSTOTELESA

25945

NAPISAŁ

STANISŁAW SCHNEIDER.

H-99861



W KRAKOWIE.

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

1895.

25915



Osobne odbicie z Tomu XXIV. Rozpraw Wydziału filologicznego
Akademii Umiejętności w Krakowie.

PAN 25915



W Krakowie, 1895. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

H- 99861

K.

25-7-68

A- 403/68

PAN

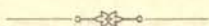
<http://rcin.org.pl>

ISOKRATES

wobec Politei ateńskiej Arystotelesa.

Napisał

STANISŁAW SCHNEIDER.



Dostatecznie wiadomą jest rzeczą, że jeden ze słynnych dziesięciu mowców ateńskich Isokrates, w ciągu swego niemal stuletniego żywota (436 — 338) spisywał mowy, nieprzeznaczone do wygłoszenia na zgromadzeniu ludowem. Zwykł zaś był je czytywać przed oświeconą publicznością lub wydawał jako pisma ulotne, chcąc w ten sposób swemi zapatrywaniem na dzieje miasta i kraju rodzinnego podzielić się z innymi. Przeżywszy polityczny upadek Aten i przewagę Sparty po r. 404, chylącą się do upadku od chwili haniebnego pokoju Antalcydasa, który stanowił króla perskiego rozjemcą w sprawach greckich, musiał Isokrates jako prawy Ateńczyk tęsknem okiem i sercem zwracać się ku niepowrotnie minionej przeszłości. Porównywając tedy dwa wieki, w których mu żyć wypadło, ogłosił 70-letni okres symmachii ateńskiej od końca wojen perskich do obalenia demokracji po klęsce sycylijskiej za wzór i ideał w późniejszych czasach niedościgniony.

I.

To przekonanie patriotyczne znalazło przepiękny wyraz w Panegyryku, mowie pisanej w sile męskości i w r. 380. wydanej. Prócz innych rzeczy bierze tam Isokrates dawne rządy ateńskie w obronę przed

oskarżeniami tych, co w przewadze Ateńczyków na morzu wiele klęsk upatrz yli dla Helenów, jakkolwiek wszyscy snadnie zgodzą się na to, że do ukończenia wojen perskich Ateny bardzo wiele zdziaławszy dobrego, słuszenie sobie zdobyły przodownictwo (§ 100). Następnie zbija zarzuty tych lakonistów, którzy, pomimo że uczestnicząc w dekadarchiach z ramienia Sparty, dopuścili się niesłychanych nadużyć względem swych własnych krain ojczystych, śmia przeciw Ateńczykom ciskać w oczy rzekome klęski zadane mieszkańcom Skione i Melos, a nadto prawie o sądach ich, tak prywatnych jak publicznych (§ 110 i nast.). Przeciwnie nikt nie potrafi wykazać hegemonii bardziej rodzimej i pożyteczniejszej dla Greków, a dla barbarzyńców straszliwszej, od ateńskiej. Po dokonaniu bowiem największych czynów reszty nie zaniedbawszy, dała ona początek dobrodziejstwu, starając się przedewszystkiem o wyżywienie potrzebujących. Sądząc jednak, że życie tylko na tem oparte niegodnem jest pożądaniam, wzajemną pracą stworzyła dobra, z których ludzie bez Aten korzystaćby nie mogli, w największej części przez owo miasto ich dostąpiwszy. Gdyż zastała Greków żyjących bez praw w rozsypce, to ciemionych przez samodzierstwa, to marnowanych bezrządem, a oswobodziła ich od tych nieszczęść, jednych — opanowawszy, a drugich — siebie stawiając im za przykład (§§ 37—39, por. Tucyd. II, 37: παράδειγμα δὲ μᾶλλον αὐτοὶ ὄντες τινὶ ἢ μιμούμενοι ἑτέρους).

Wprawdzie pochwałę swoją dla przewodnictwa Aten w byłym związku państwowym skierował Isokrates przeciw jakimś podwładnym lacedemońskim harmostów, jednak są dostateczne powody do przypuszczenia, że nieprzyjaciół mocarstwowej polityki Ateńczyków nie brakło w samym demokratycznym obozie. W znacznie później pisanym (w r. 355. lub 354.) Areopagityku sam nawet mowca studzi dawny swój zapal do pełnej 70-letniej epoki hegemonii ateńskiej i ogranicza go tylko do czasu, póki rada z Areopagu dzierżyła w państwie władzę naczelną. Powtórzywszy podobnie jak w Panegiryku, że Ateńczycy u wszystkich ludzi wsławieni, od chętnych Greków przyjęli hegemonią (§ 17), przygania w dalszym toku swej mowy tym sterownikom państwa, którzy spowodowali upadek owej rady. Dopóki bowiem ona rządziła, państwo nie było przepełnione skargami ni procesami, ni podatkami ani ubóstwem, lecz obywatele żyli z sobą w zgodzie, z wszystkimi zaś innymi w pokoju. Wierni Helenom, groźnymi byli dla barbarzyńców; gdyż ocaliwszy tamtych, na tych takową zemstę wywarli, iż byli oni radzi, gdy już więcej nie odbierali cięgów (§§ 51 i 52). Dalej oczyszczają się Isokrates z posadzenia, jakoby sprzyjał oligarchicznym zachciankom, bo nie przemawia za wyborem komisji, za pomocą których przedtem lud pozbawiono władzy, lecz poleca jawny — nie ukryty — zarząd

ojczysty z czasów Solona i Klejstenesa, którym nikt nie odmówi, że byli najprzychylniejsi ludowi. Nieprzyjacielem mieni się wreszcie oligarchij i przywilejów, a zwolennikiem równości i demokracji lubo nie wszystkich, wszelako dobrze ustanowionych (§§ 58—60, por. § 16). Godzi się tedy podnieść z naciskiem, co Isokrates własną osobą w Areopagityku stwierdził, że istniały wśród demokratów pewne jednostki, które w zamachu na Areopag upatrywały szkodliwy zwrot ku gorszemu i w ostatecznej dążności do przywrócenia urzędzeń za Solona i Klejstenesa zbliżały się do oligarchów, różniąc się wszakże od nich w zastosowaniu środków.

Charakterystycznym jest szczegół, że w owem zgola powszechnem uznaniu Ateńczyków za powołanych do przewodzenia, nie wszyscy przecież jednakowo liczyli się z towarzyszącą temu faktowi sytuacją. Tuceydydes bardzo ważny zaznacza moment, że Sparta „cheąc się uwolnić od wojny z Medami, uważała Ateńczyków za zdolnych do dowództwa i za życzliwych sobie wówczas“. Zaraz zaś potem powiada, że „Ateńczycy przyjęli hegemonią za zgodą sprzymierzeńców z powodu nienawiści tych ostatnich ku Pauzaniowskiemu“ (I, 95 i nast.). Wszyscy więc Helenowie przystali na oddanie pierwszeństwa Ateńczykom: atoli sprzymierzeńcy z ochotą, Spartanie bez przymusu. Tuceydydes podkreśla, że stało się to *ἐκόντων τῶν συμμάχων*; natomiast Isokrates mówi ogólnie o jednomyślniej zgodzie Helenów. Ale przeciw nim obu protest zakłada Arystoteles, polemizując z drugim wybitnie w słowach *ἐκόντων τῶν Ακκεδαιμονίων*, a opuszczając wyrazy akcentowane przez pierwszego (Tuceydyd. I, 96: *παρὰ λαβόντες δὲ οἱ Ἀθηναῖοι τὴν ἡγεμονίαν... ἐκόντων τῶν συμμάχων* — Isokr. Areopag. § 17: *παρὰ πᾶσιν ἀνθρώποις εὐδοκίμησαντες, παρ' ἐκόντων τῶν Ἑλλήνων τὴν ἡγεμονίαν ἔλαβον* — Aryst. Politeja 23: *συνέβη γὰρ αὐτοῖς... παρὰ τοῖς Ἑλλήσιν εὐδοκίμησιν καὶ τὴν τῆς θαλάττης ἡγεμονίαν λαβεῖν ἐκόντων τῶν Ακκεδαιμονίων*). Są to już dość znaczące wskazówki, że Tuceydydes w nowopowstałej symmachiī widział pożytek Aten i sprzymierzeńców, przeciwnie Arystoteles szkodę tak ich jakoteż Sparty; tymczasem Isokrates dobro całej Helady na pierwszy plan wysuwając, według tego przeważnie sądzi związkową politykę Ateńczyków.

Nie od samego jednak Tuceydydesa wiadomo na pewne o dobrowolnem oddaniu się sprzymierzeńców pod hegemonią ateńską. I Plutarch donosi także, że nauarchowie i strategowie Helenów, zwłaszcza Chijczycy, Samijczycy i Lesbijanie, skłonili Arystydesa do wzięcia przewodztwa nad sprzymierzeńcami, już dawno pragnącymi odłączyć się od Spartyatów, a zająć miejsce przy Ateńczykach (Arystyd. 23). Nawet słyszy się dalej, że Sparta zasłużyła na podziw, wyrzekłszy się hegemonii

z własnej chęci (*ἄφῆκον ἐκούσιως τὴν ἡγεμονίαν*), co doskonale licuje z ową zgodnością wszystkich Helenów w przyznaniu Ateńczykom przewagi, jak Isokrates głosi, a nie przeczy wcale słowom Tucydyesa. Lecz Arystoteles stał na stanowisku Herodota, przeciwnem Ateńczykom, gdyż ów dziejopis twierdzi, że nadużycia Pauzaniasa dogodnym były dla nich pozorem do odebrania Spartanom władzy naczelnej (VIII, 3); autor zaś Politei ateńskiej powiada, że Arystydes popchnął (*ἦν ὁ προτροπέυς*, por. Tucyd. I, 95: *φοιτῶντές τε πρὸς τοὺς Ἀθηναίους ἤξιουν αὐτοὺς ἡγεμόνας σφῶν γενέσθαι*) Jończyków do odstrychnięcia się od lacedemońskiej symmachii, skorzystawszy ze spotwarzenia Lakończyków z powodu Pauzaniasa (*τηρήσας τοὺς Λάκωνας διαβεβλημένους διὰ Πυρρῶν*, Aryst. Politeja 23). Widać z tego, że pogląd Herodota i Arystotelesa, przychylny Sparcie, jest wręcz odmienny od zapatrywania ateńskich pisarzy, Tucydyesa i Isokratesa na nowopowstały związek, który jednak trafnie i słusznie można ocenić tylko z punktu właściwych jemu zadań i celów.

II.

Wypowiedzianym powodem istnienia związku po bohaterskiem odparciu barbarzyńskiej nawały była walka zaczepna przeciw królowi perskiemu i odwet na jego posiadłościach. Postęp wojennych zdarzeń na zewnątrz, a rozwój wywołany buntami wewnętrznymi wśród samych sprzymierzeńców i krzyżowaniem szyków przy każdym takim powstaniu przez Peloponezyjczyków, sprawiły, że samoistne zrazu (*τὸ πρῶτον*) państewka jedno po drugim wbrew układom traciły wolność. Najważniejszymi zaś przyczynami odszczepieństw były tak zaległości w podatkach, jak w dostawie okrętów i wojska. Ateńczycy bowiem umieli surowo postępować, byli przykrymi dla nienawykłych ani chcących się trudzić i używali przymusu. Zresztą — ciągnie Tucydyes dalej swoje bezstronne i sprawiedliwe opowiadanie — już nie rządili oni tak jak w początkach (*οὐκέτι ὁμοίως — ὡς ἐν ἀρχῇ μετὰ τὸν Πυρρῶν* według scholiasty) ku zadowoleniu sprzymierzeńców i nie wyruszeni razem z nimi, jak równi z równymi (*ἀπὸ τοῦ ἴσου*), przyrzeciem łatwo im było odpadających naginać do posłuszeństwa. „Lecz sprzymierzeńcy sami temu byli winni; albowiem przez to uchylanie się od wypraw wojennych większa część sprzymierzonych, aby nie opuszczać domów, zobowiązała się zamiast okrętów udział na nich przypadający składać w pieniądzech. W ten to sposób Ateńczycy pomnożyli swoją flotę za pieniądze, które tamci składali; sprzymierzeńcy zaś ile razy przeciw nim powstawali, rzucali się do wojny nieprzygotowani i niewyćwiczeni“

(Tucyd. I, 96—99. Przekład po części T. Czuleńskiego w sprawozdaniu dyrekcji c. k. gimnazyum w Nowym Sączu za r. szk. 1886).

Tak więc podług Tucydidesa dadzą się oznaczyć trzy stopnie w stosunku sprzymierzeńców do Aten: na pierwszym czuli się oni zadowoleni, bo rządząc się własnymi prawami (*αὐτόνομοι*) poczytywani byli przez Ateńczyków za równych, na drugim stopniu trzeba już było przeciwko opieszałym uciekać się do przymusowych środków, na trzecim wreszcie sprzymierzeni po nieudanych próbach odstęptwa popadali w poddaństwo i niewolę. Stopniowe to zanikanie samodzielności u sprzymierzeńców, którego głównej przyczyny szukać należy w braku u nich poczucia do wspólnego spełniania obowiązków, niesłusznie Arystoteles utożsamia z nieznacznym rzekomo osłabieniem ustroju państwowego, aczkolwiek trwał on pod przewodem Areopagu przez lat 17 po ukończeniu wojen perskich. Podczas gdy dla Tucydidesa zaczyna się po odwróceniu Persów stanowczy wzrost Ateńczyków (I, 89: ἤλθον ἐπὶ τὰ πράγματα ἐν οἷς ἠύξθησαν por. 97: τοσάδε ἐπήλθον), przeciwnie Arystotelesowi wydaje się, że państwo ateńskie tylko do końca wojen perskich powoli rośło (*προῆλθεν — κατὰ μικρὸν αὐξανομένη*), następnie zatrzymało się w rozwoju i podupadać zaczęło (*διέμεινεν — κλίπερ ὑποφερομένη κατὰ μικρὸν*. 'Aθ. πολ. 23 i 25). Z tego także powodu względna pochwała dla trzyletnich rządów Arystydesa wespół z Temistoklesem po bitwie pod Salaminą, który to okres czasu Tucydides zawarł w roz. 89—97, musiała w Politei wypaść dość blado (roz. 23: ἐπολιτεύθησαν Ἀθηναῖοι καλῶς καὶ κατὰ τούτους τοὺς καιρούς). Gdyby się Arystotelesowi nie było zdawało tylko, że Arystydes dobrze rozumiał sprawy państwowe i od współczesnych wyróżniał się sprawiedliwością (*ὁ μὲν τὰ πολέμου δόκων, ὁ δὲ τὰ πολιτικά δεινὸς εἶναι καὶ δικαιοσύνη τῶν κατ' ἐκωτῶν διαφέρειν*), lecz gdyby był o tych jego przymiotach umysłu i charakteru miał takie przekonanie, jakie przewodnik Plutarcha w żywocie Arystydesa (roz. 23), to byłby inaczej a lepiej pojął tak konieczność dziejową, jakoteż siłę moralną i polityczną, które zrzędziły, że Arystydes łagodnie obchodząc się i po ludzku ze sprzymierzeńcami (*πρῶτος καὶ φιλάνθρωπος ὁμιλῶν*), nie flotą ani piechotą ni jazdą, lecz szlachetnością i politycznym rozumem (*εὐγνωμοσύνη δὲ καὶ πολιτεία*) pozyskał hegemonią.

Ale kto nie dowierzał enocie Arystydesa, a oraz przenikliwości tego męża stanu, mógł mniemać, że on się z czasem i z tokiem wypadków przeistoczył duchowo. Takie wyobrażenie widocznie pokutować musiało u Arystotelesa samego i w szkole perypatetyków, kiedy wybitny jego uczeń Teofrast nie zawahał się wydać sądu o Arystydesie, że w ogóle ścisłą powodując się sprawiedliwością w rzeczach własnych i ziomków, w sprawach związkowych wiele zdziałał dla podtrzymania

swojej ojezyny, jakby ciągłego wymagającej bezprawia (*ἐν τοῖς κοινοῖς τὰ πολλὰ πράξει πρὸς τὴν ὑπόθεσιν τῆς πατρίδος ὡς συχνῆς ἀδικίας δεομένης*. Plut. Arystyd. 25). Tu już wyraźnie jest przeciwstawiony interes sprzymierzeńców korzyści Aten (*τὰ κοινά* nie oznacza bezwarunkowo spraw publicznych, lecz jeno rzeczy związkowe, jak n. p. w roz. 24. Politei: *ἀπὸ τῶν κοινῶν* tłumaczyć trzeba: za pieniądze związkowe; por. Tucyd. I, 97: *ἀπὸ κοινῶν ξυνόδων*). Jednakowoż Teofrast winiąc Arystydesa o krzywoprzysięskie złamanie układów, nie uwzględniał tak samo, jak jego mistrz i przyjaciel, że nie on jeden przysiągł i to na rzecz Jończyków, iż wspólnych będą mieli przyjaciół i wrogów (Politeja 23: *τοὺς ἄλλους ὁμοσεν τοῖς Ἴωσιν ὥστε τὸν αὐτὸν ἐχθρὸν εἶναι καὶ φίλον*), lecz owszem w pierw nim złożył przysięgę imieniem Ateńczyków, odebrał ją od Helenów (*ἔρριψε μὲν τοὺς Ἑλλήνας καὶ ὁμοσεν ὑπὲρ τῶν Ἀθηναίων*. Plutarch tamże). Ci sprzymierzeńcy tedy uczestniczyli wprawdzie w potrzebach wojennych, zwłaszcza że Cymon z natchnienia Arystydesa, jak przedtem tak zapewne i po zawiązaniu symmachii ateńskiej, przystosowywał się zręcznie i obchodził się z nimi na równi (*τὸν Κίμωνα παρέχων εὐάρμοστον αὐτοῖς καὶ κοινὸν ἐν ταῖς στρατείαις*. Tamże). Ale zabrakło im snąc niebawem ochoty do płacenia umową oznaczonych podatków, dlatego stworzone przez wiarołomnych sprzymierzeńców stosunki zmusiły Arystydesa do surowszego rządzenia (*ἕστερον δὲ τῶν πραγμάτων ἄρχειν ἐγκρατέστερον, ὡς εἰκεν, ἐκβιχζομένων*) i do przyjęcia niby na siebie krzywoprzysięstwa.

Przejście od pierwotnego systemu federacyjnej równości do politycznej koncentracji w następnej fazie rozwoju odbyło się niewątpliwie po ostracyzmie Temistoklesa około r. 476. Przedtem bowiem odwracał Arystydes zamachy tego przedsiębiorczego polityka na byt sprzymierzeńców, strzegąc pilnie wygórowanej słuszności. Wkrótce jednak przekonał siebie tudzież demos ateński, że sprawiedliwość nie jest sama w sobie przystanią i celem, lecz tylko ważnym środkiem i dźwignią do podnioslejszych zamiarów. Użył więc prawnych, nie gwałcielskich sposobów, ku wydobyciu od sprzymierzeńców dłużnej daniny. Kiedy potem już państwo pysniało (Politeja 24: *μετὰ δὲ ταῦτα θαρρόσης ἤδη τῆς πόλεως*) — ujemnie wyraża się Arystoteles w przeciwieństwie do chłodnego uznania dla wspólnych rządów Arystydesa z Temistoklesem — i gromadziło się wiele pieniędzy, doradzał chwycić się przewodnictwa i sprowadziwszy się ze wsi, osiąść w stolicy; bo tam dla wszystkich wyżywienie się znajdzie, dla służących na polu walki i po załogach, oraz dla zajmujących się związkowymi sprawami, a tak utrwala później pierwszeństwo. Ateńczycy wszelako nie usłuchali zaraz tej rady, powstrzymani zapewne przez Areopag, który nakoniec z władzy wyzuli

wszystkiemu złemu w przyszłości winni — podług Isokratesa w Areopagityku na przytoczonym miejscu (§§ 50—53) — ówczesni polityczni zarządcy i podżegacze. Oni to położyli koniec błogim stosunkom za kierownictwa Areopagu, gdy piękniejsze i zbytkowniejsze stawiano domy i gmachy po siółach niż w mieście, a wielu obywateli nawet podczas uroczystości nie ściągało do miasta, ponieważ woleli trzymać się własnych majątków, aniżeli korzystać ze związkowych pieniędzy. Słowa powyższe, które Isokrates z następnymi o widowiskach, pochodach i choregiach, odnosi niezawodnie do reform poprzedzających upadek Areopagu, dotyczą owej rady podanej przez Arystydesa (por. Polit. 24: *κτέστησαν δὲ καὶ τοῖς πολλοῖς εὐπορίων τροφῆς, ὅσπερ Ἀριστείδης εἰσηγήσατο*). Z tego już poznać można, jak urojona jest wiadomość Plutarcha w żywocie Peryklesa roz. 9, gdzie wszystkie te reformy z dodatkiem jeszcze późniejszych, istotnie Peryklesowych urządzeń, jak wysyłanie kleruchij i rozdawnictwo żołądów, są przypisane temuż Peryklesowi jako głównemu pogromcy Areopagu, pomimo, że w życiorysie Cymona roz. 10. i 15. mniemany jego współdziałal w akcji przewoźcy ludu Efiatesa przeciw najwyższej radzie, nie jest nawet wyraźnie zaznaczony. Ale podobne przypisywanie jednej czynności dwu różnym osobom w oddzielnych biografjach powtarza się u Plutarcha. Wkrótce znajdzie się drugi na to przykład niezbity. Aby jednakże skończyć z obecnym, zauważyć potrzeba, że Isokrates przez tych nie długim czasem oddzielonych od siebie polityków, według urobionej tradycyi rozumiał Peryklesa wraz z Efiatesem; tymczasem Arystoteles w miejsce pierwszego podstawił słusznie Arystydesa, a kto wie, czy nie Efiates był wykonawcą jego projektu o żywieniu ze skarbnicy związkowej ludzi pełniących służbę w związku tak wojskową, jak cywilną (por. Polit. 41: *Ἀριστείδης μὲν ὑπέδειξεν, Ἐφιάλτης δ' ἐπέτελεσεν καταλύσας τὴν Ἀρεοπαγίτιν βουλήν*).

Jednak między pomysłem inicjatora a wykonaniem leżała nie sama przestrzeń czasu, lecz oraz dalsze i to stanowcze przeobrażenie symmachii. Arystydes chciał stworzyć rodzaj stałego łącznika dla wszystkich sprzymierzeńców w milicyi atyckiej i urzędnikach związkowych, płatnych ze wspólnych zasobów i urzędujących w ten sposób wprawdzie nie równość bezwzględna, ale zasadę pierwszeństwa wśród równouprawnionych. Temu atoli nie mógł zapobiedz, chociażby nawet był i przewidział, żeby ów pożądany stosunek nie przekształcił się w panowanie Aten nad zrównanymi w poddaństwie. Było to już odstępstwem od autonomii państwowej, do której Arystydes podążał, iż także ciężar utrzymania pospółstwa ateńskiego włożono na skarb związkowy. Wszelako sami niebaczni sprzymierzeńcy przyczynili się do tego odstępstwa. Autor, za którym idzie Plutarch w roz. 11. Cymona, powiada o nich

zgodnie z Tucydidesem, acz więcej szczegółowo, że przyszło do tego, iż płacili podatki, jednak nie dostarczali ani ludzi ani okrętów według umowy. Już wyprawami znużeni i wojny nie pożądając, pragnęli uprawiać rolę i żyć spokojnie, zwłaszcza że barbarzyńców odparłszy, zrobili ich nieszkodliwymi. Kiedy więc załóg nie osadzali w okrętach i nie wysyłali żołnierza, inni wodzowie zmuszali ich do tych usług, a pociągając uchylających się przed sądy i karząc, nienawistnymi i przykrymi czynili ateńskie rządy; przeciwnie Cymon jako dowódca odmienną krocząc drogą, nikogo z Helenów nie zniewalał, lecz przyjmując opłatę od ludzi niechętnych wyprawom i ogołocone okręty, pozwalał im rozkoszować się wczasem i zaprzatać się domowymi sprawami: z wojowników przez zbytek i nierozwagę (ὕπὸ τρυφῆς καὶ ἀνοίης) zostawać rolnikami i pokojowymi spekulantami. Wielu zaś Ateńczyków częściami powołując na statki i ćwicząc po wyprawach, niebawem za żołąd i pieniądze od sprzymierzeńców zrobił ich panami samych dawców (ἐν ὀλίγῳ τοῖς παρὰ τῶν συμμάχων μισθοῖς καὶ χρήμασι δεσπότης αὐτῶν διδόντων ἐποίησε). Przywykły bowiem bać się i pochlebiać tym, którzy ciągle żeglowali i zawsze broń mieli w ręku, swoją żywność i wprawę wojenną zawdzięczali ich własnej niebitności, sprzymierzeńcy niepostrzeżenie zamienili się w poddanych i niewolników (τρεφομένους καὶ ἀσκούντας ἐκ τῆς αὐτῶν ἀστρατείας ἐθισθέντες φοβεῖσθαι καὶ κολακεύειν ἔλαθον ἀντὶ συμμάχων ὑποτελεῖς καὶ δοῦλοι γεγονότες).

Owóż geneza trzeciej ery w stosunku sprzymierzeńców do Aten. Brali dotychczas udział w wyprawach, choć do składania należnych danin na utrzymanie zarządu związkowego potrzeba było ich przyniewalać. Teraz odwrotnie płacą podwójnie: raz to, co przedtem płacili; powtórne wykupne od osobistej służby związkowej, byleby tylko się oswobodzić od mozołów wojennych. Jednak pozbywszy się powinności wobec związku, utracili równocześnie i prawa, które on im zapewniał. Odtąd liczono się z ich pieniędzmi, nie z nimi; z równych spadli na stanowisko poddanych ateńskiego demosu, który obracać mógł ich pieniądze, właściwie już do nich nie należące, na swoje własne czy państwowe potrzeby (por. Plut. Per. 12, 2). Nastąpiło zaś to po świetnym zwycięstwie Cymona nad Eurymedontem, którego skutek był taki, że cała Azja od Jonii aż do Pamfilii uwolnioną została od oręża perskiego czyli innemi słowy, że morze z tej strony wysp Chelidońskich wskutek niebezpieczeństw, które groziły tam ze strony Helenów, stało się niedostępnem dla perskiej żeglugi (Plut. Cym. 12). Nie potrzeba uciekać się do jakiegoś formalnego pokoju Cymona (patrz Plut. Cym. 15), aby zrozumieć ów szczęśliwy stan rzeczy, jaki faktycznie nastąpił po tym pogromie Persów, a który Isokrates wielbi pod koniec Areopagityku w na-

stępujących wyrazach: Helenowie do tego stopnia wierzyli ówczesnym mężom stanu ateńskim, iż po największej części sami się im oddawali dobrowolnie; tak bardzo zaś barbarzyńcy trzymali się zdala od mieszania się w sprawy greckie, iż ani na okrętach wojennych nie żeglowali z tej strony Fazelidy, ni z wojskiem nie przechodzili przez rzekę Halys, lecz zachowywali się najspokojniej (§ 80). Szkoda jednak, że wkrótce po tej podwójnej bitwie na lądzie i na morzu, w której i sprzymierzeńcy jeszcze brali udział (Tucyd. I, 100), wodzom ateńskim trzeba było wybierać w środkach przeciwko nim, rozmiłowanym w wygodzie i odpoczynku. Cymon w przeistoczonych z gruntu warunkach, po zmianie w usposobieniu sprzymierzeńców, zatrzymać chciał przynajmniej pozory dawnej wobec nich uprzejmości, której mógł się nauczyć jako dowódcą przy boku Arystydesa. Ten wciągnął go nawet do wewnętrznej polityki przeciw zapędom Temistoklesa (Plut. Cym. 5), któremu zbyt demokrację wynoszącemu, Cymon opierał się razem z Arystydesem (tamże 10). Oczywiście nie może tu być mowa o Temistoklesie przed jego ostracyzmem, gdyż wówczas zaczął się wprowadzić Cymon zajmować wojną, ale polityce oddał się dopiero znacznie później. Wiadomo o tem z Politei, jak i o tem, że powróciwszy do Aten, Temistokles poparł Efiatesa w ataku na Areopag (rozdz. 25. i 26.). Postępowanie przeto Cymona ze związkowymi musiało być inne, jak Temistoklesa i Efiatesa. Ci dążyli otwarcie do panowania demosu, a ich polityka mocniejszego poparta prawami, sądem i karą, powinna była obudzić w sprzymierzeńcach świadomość polityczną z odporem, zbawienniejszym w swych skutkach od metody Cymona, usypiającej w nich podstępnie energię, lub od chwilowej gorączki wśród ich powstańczych porywów. Jedną z wysp związkowych Naxos została ujarzmiona wbrew układom jeszcze przed bitwą nad Eurymedontem w roku 465., wszystkie inne zaś miasta sprzymierzone uległy prędzej lub później po tym roku pamiętnym (patrz Tucyd I, 98 i nast.).

Plutarch trzymając się mylnej w tym wypadku relacji Tucydidesa (I, 137), nie przypuszczał widocznie, iż Temistokles bawił w Atenach po r. 465., i że natenczas, a nie przed jego skazaniem przez sąd skorupkowy (około r. 476.), Cymon przeciwko niemu wystąpił (por. nasze Studya nad Politeją ateńską Arystotelesa. Przewodnik nauk. i liter. za lipiec 1893. str. 582 i nast.). Pociągnęła zaś ta chronologiczna zamiana takie następstwo za sobą, że Cymon musiał przedwcześnie obok Arystydesa odegrać na arenie państwowej równie fikcyjną i źle określoną rolę, jak obok Efiatesa Perykles. Dostępnie porównać roz. 23. Plutarchowego Arystydesa, gdzie ten zgodnie z prawdą uchodzi za sprawcę hegemonii ateńskiej, z roz. 6. Cymona, gdzie znów tamtemu to samo temi

samemi nawet słowami jest przypisane, ażeby się przekonać, że zaszło tutaj niezręczne dosztukowanie politycznej kariery Cymona, którego Arystydes aż wtedy zapewne wmięszal do spraw wewnętrznych, gdy sam zamierzał się cofnąć. Arystydes był harmonijną i prawą naturą, odpychał go więc od siebie bezwzględny system przemocy, którego przedstawicielem stał się Temistokles. Gdyby atoli sprzymierzeńcy dorosli byli do wysokości zadania, to żywotna i zdrowa jego zasada pierwszeństwa Ateńczyków pomiędzy równymi byłaby się ostała i nie ustąpiła przed nowym dogmatem, z konieczności opartym na panowaniu demosu ateńskiego nad resztą. W tym kierunku szedł Cymon zarówno jak Efiates, acz każdy swojej własnej trzymał się drogi. Arystoteles wszakże nie chciał stanowczo i ściśle uwydatnić różnicy między dążnością Arystydesa a młodej partyi, na której czoło wysunął się Efiates; dlatego skrzywdził go, upatrując w spełnieniu jego pomysłu o politycznym zogniskowaniu życia w Atenach, przyczynę bardziej samowładnego postępowania ze sprzymierzeńcami (πεισθέντες δὲ ταῦτα καὶ λαβόντες τὴν ἀρχὴν [Arystydes doradzał tylko ἀντιλαμβάνεσθαι τῆς ἡγεμονίας] τοῖς τε συμμάχοις δεσποτικωτέρως ἐχρῶντο... Politeja 24).

III.

Najlogiczniejsze tedy, choć wprost przeciwne, poglądy na cały rozwój symmachii ateńskiej są dwa: polityczny Tucydidesa i filozoficzny autora Politei. Pierwszemu związek ateński przedstawia się jako wytwór dziejowy, rosnący i potężniejszy ciągle mimo, a może właśnie wskutek bierności sprzymierzeńców; a zatem podług niego przemiany wewnętrzne bynajmniej nie wpłynęły ujemnie, owszem oddziaływały nawet dodatnio, na postęp i wyrobienie się państwa ateńskiego. Odwrotnie Arystoteles widzi w powstaniu nowego związku płód nienaturalny, zabójczy dla udziałności samoistnych państweczek, tudzież dla normalnego polityki Ateńczyków rozwoju, którego nie mógł utrzymać Areopag, a Arystydes nie chciał. Pośrednia droga, którą w swym sądzie Isokrates obrał, najmniej jest konsekwentną, lecz sprawiedliwszą o wiele od skrajnego kierunku, w jakim następnie Arystoteles kroczył. W Panegiryku jeszcze zdawało się Isokratesowi, że Ateńczycy pomimo osiągniętego niebawem panowania na morzu (§ 72: οὐ πολλῶν δ' ὕστερον τὴν ἀρχὴν τῆς θαλάττης ἐλαβον), pragnęli raczej nazywać się przewodnikami, aniżeli władcami Helenów (§ 80: μᾶλλον ἐπιθυμοῦντες ἡγεμόνες ἢ δέσποται πρόσαγορεύεσθαι) i obchodzili się z nimi po związkowemu, nie samowładnie (§ 104: συμμυχικῶς ἀλλ' οὐ δεσποτικῶς βουλευόμενοι περὶ αὐτῶν). Polemizuje tam nawet z tymi, któ-

rzy obwiniają Ateńczyków, że odkąd podbili morze, stali się dla Helenów rozlicznych nieszczęść powodem (§ 100: ἐπειδὴ τὴν ἀρχὴν τῆς θαλάττης παρελάβον, πολλῶν κακῶν αἴτιοι τοῖς Ἕλλησι κατέστημεν). Temu wszystkiemu Arystoteles wręcz się sprzeciwia, datując właśnie od pozyskania władzy na morzu butniejsze wobec związkowych zachowanie się Ateńczyków. Kiedy przyszła do skutku zamiana hegemonii na panowanie, to już wiadomo: po niebываłym zwycięstwie nad Eurymedontem. Przepuszczenie zaś owo popierają niezbiecie objaśniające wyrazy Isokratesa. Mimo że nieprzyjaciele mniemali, iż dla mnogości nie mogą być pokonani, a sprzymierzeńcy sądzili, że dzielność ich niezrównana, przecież jednych i drugich, jak obojgu przystało, Ateńczycy przemogli (ἀμφοτέρων κρατήσαντες ὡς ἑκατέρων προσῆκον), wkrótce zaś potem morze opanowali za przyzwoleniem innych Helenów, a bez oporu tych, co im teraz próbują wydrzeć tę władzę. Ze słów powyższych wynika też, że Sparta jak hegemonii Ateńczyków poprzednio, tak później ich podbojowi morza tamy nie kładła.

W Panegiryku niema zatem unaocznionej różnicy a oraz przesilenia pomiędzy okresem przed a po r. 465., między przewództwem w związku państwowym a panowaniem Ateńczyków na morzu i nad sprzymierzeńcami, ponieważ Isokrates w nim uwielbia całą i niepodzielną 70-letnią epokę pierwszej symmachii ateńskiej (§ 106). Jednak już w Areopagityku byłby on czasy po obaleniu rady najwyższej (r. 462/1) wyłączył z pod twierdzeń wyrzeczonych niegdyś, przed ćwiercią wieku, ogólnie w Panegiryku: Dobrodziejstwami skłaniano miasta, nie nawracano przebojem, wierniej dotrzymywano słowa, niż dzisiaj przysięgi; święcie jak powinności strzeżono układów; nie tyle pyszni potęgą, ile zamięłowani w skromnym życiu, tak byli usposobieni dla słabszych, jak chcieli, aby mocniejsi byli usposobionymi dla nich samych; za niezależne grody własne poczytywali miasta, wspólną zaś mienili ojczyzną Heladę (§§ 80 i 81). Tam przez lat 70 przeżyli bez samowładztwa, wolni od barbarzyńców, niepoważnieni między sobą, z wszystkimi ludźmi w pokoju; tutaj dopóty miru zaznali wzajemnego wśród siebie i zgody z całym światem, dopóki opiekowała się nimi rada z Areopagu (por. Paneg. § 106: ἐβδ ο μ ἡ κ ο ν τ' ἔ τ η διετέλεσεν ἀπειροὶ μὲν τυραννίδων, ἐλευθεροὶ δὲ πρὸς τοὺς βαρβάρους, ἀστάσιαστοι δὲ πρὸς σφᾶς αὐτοὺς, εἰρήνην δ' ἄγοντες πρὸς πάντας ἀνθρώπους — Areop. § 61: ἧς ἐπιστατούσης [τῆς βουλῆς]... καὶ πρὸς ἀλλήλους ἡσυχίαν εἶχον καὶ πρὸς τοὺς ἄλλους ἕπκντας εἰρήνην ἦγον)! Jest to jaskrawe odwołanie, bo mowca wzięwszy moment kulturowy za probierz, subiektywnie narzuca go historii: ponieważ czasy pierwszego związku wydały mu się z początku wymarzonego wiekiem zgody i pokoju, przeto sławi je w Panegiryku; a przekonawszy

się z biegiem lat, że idyla krócej trwała, zacieśnia ją w Areopagityku do mniejszego zakresu orędownictwa najwyższej rady. Ale cóż z tego, kiedy i to złudzenie Arystoteles niemiłosiernie rozwiewa!

Jednakowoż Isokrates w zasadzie nie przegrał wobec Arystotelesa. Droga, którą obrały Ateny na czele związku, nie była — jak autor *Politei* snąć podejrzywał — równią pochyłą, po której państwo ateńskie, powstrzymywane zrazu przez Areopag, z wolna zsuwało się ku przepaści. Owszem droga ta wiodła w górę, do szczytu, którego znużeni trudem i znojem sprzymierzeńcy nie mieli ochoty osiągnąć; lecz uszedłszy kawałek w niewygodnym pochodzie, wypowiedzieli swym przewodnikom posłuszeństwo. Isokrates za przykładem Tucydyesa uznaje trafność zamiaru i przedsięwzięcia Ateńczyków, lecz błędnie i nielogicznie wnosi, że z pobłażaniem dla sprzymierzeńców powinni się oni byli zatrzymać i nie postępować dalej a wyżej. Natomiast przeciw niesprawiedliwej z gruntu postawie, jaką względem symmachii ateńskiej Arystoteles przybrał, przemawia znacząco także i ta okoliczność, że nic nie słyhać o żadnej zasadniczej, współczesnej opozycji w Atenach wobec demokratycznych rządów, zanim wystąpił Tucydyes z Alopeki w ostatnich dopiero latach przed śmiercią Cymona (r. 449). Widać stąd, że musiał on złożyć stronnictwo z ludzi, dla których wypadki rozwijały się całkiem prawidłowo do r. 465., a którzy po tym roku trzymali się polityki Cymona. Kiedy ów jednak po odwołaniu swoim z wygnania i w przededniu formalnej centralizacji związku w państwo związkowe przez przeniesienie skarbcza z Delos do Aten (r. 454), połączył się z Peryklosem, wyodrębnili się ci mniemani arystokraci od demosu i dali początek oligarchii, z pnia demokracji wyrosłej (por. *Plut. Per. 11* i *Tucyd. VIII, 89: ὀλιγαρχία ἐκ δημοκρατίας γενομένη*). Jednym słowem, kto ciekaw po znać rozdroże, na którym się znalazły jednostki umiarkowane po latach przełomu (465—462/1), niech czyta Isokratesa *Areopagityk*. Tam znajdzie równość demokratyczną w zespoleniu z porządkiem, zajmującą środek między oligarchiczną reakcją, utartą przez męża stanu Tucydyesa starszego, a demokratycznym postępem, na którego stronę przechylił się historyk Tucydyes, równość, którą nasz mowca posuwa wstecz aż do prawodawstw Solona i Klejstenesa. (§ 16: ἦν ἐθέλωμεν ἐκείνην τὴν δημοκρατίαν ἀναλβεῖν, ἦν Σόλων μὲν —, Κλεισθένης δ' — πάλιν ἐξ ἀρχῆς κατέστησεν. § 60: τὰς δ' ἰσότητας καὶ τὰς δημοκρατίας ἐπαινωῶν, οὐ πάσας ἀλλὰ τὰς καλῶς κατεστηκυίας).

W mowie pisanej na rok lub dwa poprzednio, której następstwem było zawarcie pokoju ze sprzymierzeńcami w r. 355., maluje Isokrates na swój sposób raj utracony, który tylko pokojem i abdykacją da się odzyskać. Mówi on tam, że wywikławszy się z wojen, kłopotów i za-

mieszania, w jakie wespół popadli, z każdym dniem dobrobytu przymnożą, gdy zaniechawszy danin, budowy okrętów oraz innych ciężarów wojennych, bezpiecznie wezmą się do uprawy roli, żeglugi po morzu i innych zajęć, leżących dotąd z powodu wojny odłogiem (περι ειρήνης § 20). Doszło zatem na opak do tego, że Ateńczycy mieli wzorować się na obraz i podobieństwo sprzymierzeńców, zagrzeszyłych wręcz w kwietyzmie! Czegoż bowiem innego potrzeba było do szczęścia tych egoistów i separatystów, jak uwolnienia od wszelkich materyalnych a oraz moralnych obowiązków, dla osobistych jedynie widoków i wygod? W tejże mowie trzykrotnie użył Isokrates znamiennego wysłowienia o zabiegliwości Ateńczyków w stosunku do sprzymierzeńców, a każdym razem w znaczeniu nagannem. Ucisk i żądza zaboreza są jednoznaczne u niego z πολυπραγμοσύνη (§§ 30 i 108), a przeciwieństwem do πολυπραγμονεῖν jest σωφρονεῖν (§ 58). Aliści termin ten użyty jest u Plutarcha w żywocie Cymona roz. 16. we wręcz odmiennem znaczeniu. Tam powiedziano, że na rosnących w początkach i krzątających się koło związkowych spraw Ateńczyków, Spartanie krzywem nie spoglądali okiem przez cześć i wzgląd dla Cymona, bo on po największej części porał się ze stosunkami helleńskimi, łagodnie zachowując się względem sprzymierzeńców, a wobec Spartan przyjaźnie (αὐξανομένοις γὰρ αὐτοῖς κατ' ἀρχάς καὶ τὰ συμμαχικὰ πολυπραγμονοῦσιν οὐκ ἤχθοντο τιμῇ καὶ χάριτι τοῦ Κίμωνος. Τὰ γὰρ πλεῖστα δι' ἐκείνου τῶν Ἑλληνικῶν διεπράττετο, πρῶτως μὲν τοῖς συμμαχοῖς, κεχρησμένως δὲ τοῖς Λακεδαιμονίοις ὀμιλοῦντος).

Ale politykę tę oględną podyktowali sobie tylko do czasu Ateńczycy, nie mały ciągnąc pożytek z życzliwości Spartyatów dla Cymona, którego oni wzmocnili na stanowisku, albowiem właśnie Temistoklesa zwalczali i chcieli, żeby on raczej, jako człek nowy w Atenach, nabrał sił i przewagi (ἡξήθη δ' ὑπὸ Λακεδαιμονίων ἤδη τῷ Θεμιστοκλεῖ προσπολεμούντων καὶ τοῦτον ὄντα νέον ἐν Ἀθήκῃς μᾶλλον ἰσχύειν καὶ κρατεῖν βουλομένων). Autor, który służył za źródło Plutarchowi, a którym był niewątpliwie dwa razy w tymże rozdziale przytoczony Stezymbrot, poczynające zwiększać się zaludnienie Aten wziął nie bez racyi za jedno z przyrostem sił politycznych. Arystoteles niby prostuje to w Politei, dystynkcyę zaprowadzając między δῆμος a πλῆθος w słowach: αὐξανομένου δὲ τοῦ πλήθους γενόμενος τοῦ δήμου προστάτης Ἐφιάλτης ὁ Σοφωνίδου (roz. 25). Stamtąd można się też dowiedzieć pośrednio, że Stezymbrot wzrost potęgi Ateńczyków i rozwój ich symmachii datował dopiero od Efalltesowego przewodztwa, więc o wiele radykalniej, niżeli młodszy od niego Tucydydes, a wprost przeciwnie jak potomni pisarze: Isokrates i Arystoteles. Cymon więc w każdym razie po r. 465., gdy Arystydes już go wmięszal do spraw wewnętrznych, zawdzięczał swe wyniesienie Sparta-

nom, którym była na rękę jego pozornie uprzedzająca i miła, a w rzeczy samej wroga i zgubna polityka względem związkowych. Mężów świadomych celu i energicznych, gwałtownych jak Temistokles, a nieubłaganych jak Efiates, bano się w Sparcie. Oni bowiem umieli karność utrzymać w państwie i posłuch, a niebezpiecznymi być i strasznymi na zewnątrz. Łagodnego Cymona i zniewieściałych sprzymierzeńców ateńskich Spartanie nie potrzebowali się lękać, mogli z nich mieć narzędzie przeciw własnemu ich związkowi i władzy. Lud wszelako za sprawą Efiatesa i Temistoklesa obalił Areopag, który miał zapewne lakońskie sympaty; przez zemstę zaś przeciwnicy zmusili Temistoklesa do ucieczki, a Efiates padł skrytobójczo zgładzony (*καὶ Θεμιστοκλῆς—φυγῆ πρός ἔζρημίωσεν* Plat. Gorg. 516 e. W tej myśli uzupełnić należy przerwę w ostatnim zdaniu roz. 25. Politei). Cymon wreszcie skazany na wygnanie, powrócił wyprzysiągłszy się lakonizmu i pojednał się z Peryklosem. Tego nie mógł mu oczywiście przebaczyć krewniak Tucydides, syn Melezyasa, wytworzył więc na przekór stronnictwo oligarchicznych malkontentów. Arystoteles mieni go jednym z najlepszych mężów stanu po ludziach starego kroju (*μετὰ τοὺς ἀρχαίους* Polit. 28), nie dla pociągu wszakże do jego dość chwiejnych zresztą zasad, umiarkowanie demokratycznych przed r. 465., potem arystokratycznych na wzór Cymona, a w końcu oligarchicznych; jeno przez kontrast z Cymonem, którego za nawrócenie się od lakonizmu do atycyzmu nazwał człowiekiem młodszym (*νεώτερον ὄντα*) dla jakiej takiej różnicy od Peryklesa, który już stanowczo, jako zdeklarowany patryota, był młody (*νέος ὢν* Polit. 26 i 27; por. Plut. Cym. 17 o *νεωτερισταὶ* i *λακωνίζοντες*, a Tucyd. I, 102 o *νεωτεροποιῖα* i *νεωτερίζειν*). Podczas gdy u ateńskich pisarzy wyrażenia: *νεώτεροι* u Tucydidesa (VI, 38 i VIII, 65), a *νεώτερον πράγματα* u Isokratesa (Areop. § 59), stale tyczą się oligarchicznych i antypaństwowych odruchów; całkiem przeciwnie, a tem samem wysoce znamienne, Arystoteles dwoma słówkami *νεώτερος* i *νέος* godząc w Cymona i Peryklesa, wydrwiwa młode Ateny i młode rzekomo rewolucyjne państwo, niestety odsadzone od piersi lakońskiej mamki!

Cymon jako mąż stanu wyklęty został z dziwną jednomyślnością przez filozofów Platona i Arystotelesa, zarówno jak i przez mowcę Isokratesa. Platon zaliczył go z Temistoklesem, Mileyadesem i Peryklosem do złych obywateli (Plat. Gorg. 503 c i 515 d). Arystoteles za nic go miał na czele partyi, za głowę bez głowy, bo na przewodcę politycznego nie był przydatny (*συνέπεσε μὴ δ' ἔγεμόνα εἶχεν τοὺς ἐπιεικιστέρους, ἀλλ' αὐτῶν προεστάναι Κίμωνα τὸν Μιλτιάδου* roz. 26). Isokrates zaś pominął go w rzędzie dobrych mężów, jakimi byli stosownie do jego zapatrywania: Arystydes, Temistokles i Mileyades (*περὶ εἰρ.* § 75).

Za to przynajmniej co do Arystydesa zgadza się krasomówca ateński z ateńskim myślicielem, że był on jedną w troistym świeczniku, albo jedyną światłością Aten w obliczu reszty Helenów (Plat. Gorg. 526 b). Aliści nawet tego człowieka bez skazy i zmyy Arystoteles nie uszanował! Sięgnął zuchwale po jego myśl genialną o dośrodkowem skoncentrowaniu związku w Atenach, z konieczności zmienioną przez wykonawców późniejszych na odśrodkową centralizację; atoli nie chciał idealizmu w zamiarze Arystydesa oddzielić od realistycznych środków u jego następców, gdyż obojętny na jedno i na drugie, strąca go z podwyższenia i zdaje się uragać pytaniem: Coś zrobił z federacyi Helenów, wolnych, równych, zbratanych? Jest w tym postępku Arystotelesa nie tylko zniewaga wielkiej osobistości dziejowej, co więcej jest świadoma obraza majestatu historyi oraz policzek wymierzony Atenom, które upodobały sobie w Arystydesie jako w szczególnym pierwowzorze rozumu i enót obywatelskich. Jakkolwiek Platon z Isokratesem powstają na dolegliwe dla sprzymierzeńców daniny, a nawet ostatni chciałby zupełnie je mieć usuniętymi (περὶ εἰρ. § 20, por. §§ 29, 30, 46), wszelako obaj musieli podzielać sąd związkowych, sławiących — jakby wiek złoty i błogą dolę — podatki, oszacowane według skali Arystydesa (Plut. Arystyd. 24). Platon bowiem za winowajców, którzy nieroztropnie i niesprawiedliwie napełnili Ateny takimi, jak podatki, psotami (τοιούτων φλυαριῶν), poczytał wyłącznie Temistoklesa, Cymona i Peryklesa (Gorg. 519 e). Isokrates zaś w Areopagityku nie mógł zaliczać do owych inicjatorów swawoli (§ 51: οἱ προτρέψαντες ἐπὶ ταύτας τὰς ὀλιγωρίας) i obalenia Areopagu ani Arystydesa ani Temistoklesa, których przed rokiem lub dwoma laty wymienił jako przykładnych mężów (περὶ εἰρ. § 75). Z porównania więc miejsce u Platona i Isokratesa wypada, że pominąwszy Efiatesa, Cymon a z nim Perykles obydwo pisarzom przedstawiali się jako odpowiedzialni za wypaczenie stosunków po r. 462/1.

Czem jednakowoż usprawiedliwić ten jednomyślny kult dla Arystydesa tak arystokratów w rodzaju Platona, jak demokratów na podobieństwo Isokratesa, i różnoraką niechęć tak jednych jak drugich do Cymona i Peryklesa, którą podziela radykalniejszy od nich Arystoteles, nie dzielając wszakże ich uwielbienia dla twórcy związku? Oto tem się tłumaczy wszystko, że większość arystokratów zarówno jak demokratów widziała dobro Aten w powstaniu związku i jego organizacyi, przeprowadzonej przez Arystydesa, natomiast uważała za zgubny rozkład po r. 465. wspólnego dotąd prądu na dwa kierunki, z których jeden prowadził mimo Cymona do oligarchii, a drugi wbrew chęci Peryklesa do demagogii. Utworzyła się tedy nowa większość, dla której

dalsze trwanie przy dotychczasowych, udaremniionych przez sprzymierzeńców warunkach symmachii, równało się zastojowi, a zbudowanie państwa scentralizowanego stało się koniecznością. Tej konsekwencji w afirmacyi postępu, jaką wyznawał wielki historyk Peryklesowej epoki, a której brak Platonowi i Isokratesowi, sprzeciwia się zasadniczo konsekwencya w negacyi, która od niepomysłnych wyników politycznej symmachii Aten zawiodła Arystotelesa do odrzucenia zbawiennej idei wiekopomnego jej sprawcy i organizatora.

IV.

Podczas gdy Arystydes nie miał zapewne w literaturze nikogo przeciw sobie krom szkoły i mistrza perypatetyków, którzy wszelako zdania narodu i sądu historyi o nim jako polityku nie unieważnią, Perykles nie znalazł łaski u najwybitniejszych pisarzy prócz Tucydýdesa, który sam jeden snadnie może wystarczyć za wielu. Oto n. p. Isokrates potępiając stanowczo panowanie na morzu, mimo polemikę swoją uprzednią w Panegiryku z wyznawcami tego wstecznego poglądu, albowiem w panowaniu na morzu upatrzył zarzewie wszystkiego złego i powód zaprzepaszczenia dawniejszej demokracji (περι ειρ. §§ 64 i 101), tem samem wykluczył Peryklesa za nawias, obejmujący stare dzieje a lepsze wraz z ową demokracją pod patronatem Solońskiej rady z Areopagu. Kto, jak Perykles zwłaszcza, skierował państwo ku morskiej potędze (μάλις τε προύτρειψεν την πόλιν επί την ναυτικήν δύναμιν Polit. 27), ten nie mógł zjednać sobie względów autora tak mowy o pokoju, jak Areopagityku. Odezwało się jednakowoż poczucie słuszności w Isokratesie. Wprawdzie bowiem podzielił on w wymienionych mowach doraźnie i kategorycznie swych przodków na cieszących się dobrą sławą przed rozgromieniem Areopagu, a znieawidzonych po niem (περι ειρ. § 47: χείρους ἔσμεν τῶν προγόνων, οὐ μόνον τῶν εὐδοκμησάντων ἀλλὰ καὶ τῶν μισηθέντων... Areop. § 17: οἱ μὲν — παρὰ πᾶσιν ἀνδράποικς εὐδοκμησάντες..., οἱ δὲ — ὑπὸ πάντων μισηθέντες...), przyznaje wszakże zarazem, że otrzymawszy państwo jeszcze dość znośnie urządzone, aczkolwiek z gorszem usposobieniem niż przed osiągnięciem panowania, Perykles je w najuczciwszy sposób wzbogacił i materyalnie podniósł (περι ειρ. § 126). Analogicznie, a stosunkowo do dziejów późniejszych nawet korzystnie, wyraża się Arystoteles o Peryklesie, że „pokaż przewodniczył ludowi, sprawy państwowe stały lepiej; gdy umarł, o wiele gorzej“ (roz. 28). Co się tyczy Peryklesa, Isokrates tudzież Arystoteles sądzą go wogóle sprawiedliwiej od Platona, gdyż tamci zaznaczają przynajmniej jego względną zasługę

w tem, że choć państwo gorszem się stało od poprzednio dobrego, to przecież nie podupało całkowicie, ni zaraz (por. końcowe słowa w Plat. Per. roz. 39: *τοσούτη φθορά και πλήθος επέκειτο κακίας τοῖς πράγμασιν, ἣν ἐκείνος ἀσθενῆ και ταπεινῆν ποιῶν ἀπέκρυπτε και κατεκώλυεν ἀνήμεστον ἐξουσίαν γενέσθαι*). Platon tymczasem przeoczywszy granicę możliwej dla pojedynczego człowieka działalności, przypisał winę za pogorszony stan rzeczy jedynie i wyłącznie Peryklesowi (Gorg. 516). Dziwne to, a niezwykle charakterystyczne, zjawisko! Platon i Arystoteles, obaj geniusze filozofii, wynosząc indywidualum ponad społeczny i polityczny tok dziejów, obwiniają stronnicezo, jeden Arystydesa a drugi Peryklesa, dwóch świetnych przedstawicieli wschodzących i zachodzących Aten, o to, że historycznemu pochodowi tego państwa nie stanęli na wstręcie. Mniej genialny natomiast lecz rozważniejszy, Isokrates obu tym mężom stanu (szczególnie Peryklesowi w najbliższej mowie) oddaje należną sprawiedliwość.

Trzeba było aż 25 lat na to, aby retor ateński w dwóch mowach odwołał to, co pierwotnie wyrzekł w Panegiryku; aleć parę lat wystarczyło, by z ogłoszeniem własnej obrony: *περὶ ἀντιδόσεως* w r. 353. przekreślił wszystko, co w mowie o pokoju i Areopagityku sprzeciwiało się Panegirykowi. Bo czyżby był powtórzył, że panowanie na morzu jest nieszczęściem, że słusznie Ateńczycy z powodu tego panowania przez wszystkich są znienawidzeni, że przeto należy go zaniechać, czy byłby wtedy ponowił ten wyrok, gdy uzasadniał, że Perykles był dobrym przewodcą ludu oraz najlepszym doradcą, gdyż przyozdobił miasto w świątynie, posągi i wszelkie inne przedmioty tak, że przybywający do niego sądzą, iż ono godnem jest panować nie tylko nad Helenami, lecz w ogóle nad wszystkimi innymi (*π. ἀντιδ. § 234: μὴ μόνον ἀρχεῖν ἀξίαν εἶναι τῶν Ἑλλήνων ἀλλὰ και τῶν ἄλλων ἀπάντων*)? Albo czy byłby nazwał państwo i owe czasy gorszymi od poprzednich, gdy właśnie z bardzo wyraźnem i znaczącem obejściem Arystydesa wskazywał wielkich przodków, jako to: Klejstenesa, założyciela demokracji po wypędzeniu tyranów; Milcyadesa, pogromcę Persów w bitwie pod Maratonem; Temistoklesa, oswobodziciela Helenów i sprawcę hegemonii wraz z samodziurstwem (tamże §§ 306 i 307: *ἐπὶ τὴν ἡγεμονίαν και τὴν δυναστείαν, ἣν ἔσχον, προαγαγόν*); a wreszcie Peryklesa, który zaopatrzywszy zamek w srebro i złoto, przepełnił także domy prywatne niezmiernym dobrobytem i bogactwami? Oczywiście po latach z górą 40 Isokrates powrócił do zdania, wypowiedzianego za młodu w mowie *περὶ ζεύγους*, pisanej mniej więcej w r. 397., że według powszechnej zgody Perykles okazał się najumiarkowańszym, najsprawiedliwszym i najmądrzejszym obywatelem (§ 28: *ὅν πάντες ἀνὸμολογήσειαν και σωφρονέστατον και δικαιοτάτην και σωφώτατον γενέσθαι τῶν πολιτῶν*).

Gdy zestawimy wzmiankę powyższą o czterech przodujących politykach, wyszczególnionych imiennie w $\pi.$ $\acute{\alpha}\nu\tau\iota\delta.$ §§ 232 — 234, z trzema odróżnionymi od reszty mężami w $\pi.$ $\epsilon\iota\rho.$ § 75, stanie się rzeczą widoczną, że dawne miejsce Arystydesa zajął już bez podziału Perykles. Nadto za inicjatora hegemonii ateńskiej uchodzi Temistokles, nie Arystydes, co dałoby się wytłumaczyć w ten sposób, że pierwszy był rzeczywiście intelektualnym jej twórcą, a drugi wykonawcą. Następnie krom całkowitego pominięcia milezieniem Arystydesa, uderza w tej mowie wyzwolenie się Klejstenesa z pod zależności od prawodawstwa Solona. Przedtem bowiem uważał Isokrates za demokratów w najwyższym stopniu zarówno Solona jak Klejstenesa z tą jedyną pomiędzy nimi różnicą, że tamten był pierwiastkowym ustawodawcą owej ojczyznej demokracji, a ten jej założycielem powtórnym (*Areop.* §§ 17 i 58). W mowie natomiast niniejszej Solon w dal usunięty lub całkiem opuszczony, a Klejstenes wyobraża ojca tej demokracji, która największe na Helenów ściągnęła błogosławieństwa ($\pi.$ $\acute{\alpha}\nu\tau\iota\delta.$ §§ 231 i 306). Snać Isokrates mając 82 lat (patrz tamże § 9), niebawem po wygłoszeniu tak mowy o pokoju, jak *Areopagityku*, doszedł do przekonania, że rozwój wypadków po osłabieniu rady najwyższej nie odpowiadał wprawdzie intencjom Solona i Arystydesa, lecz był wynikiem Klejstenesowej, o wiele bardziej demokratycznej (por. *Polit.* 22), niż dotąd sądził, reformy, jakoteż Temistoklesowych pomysłów. Szczytem atoli przeobrażenia, które się dokonało w mowcy w ciągu kilku lat na starość, jest hołd dla Temistoklesa za takie pokierowanie sprawami, iż Ateńczycy opuściwszy swe miasto na dni niewiele, na długi czas zostali panami Helenów (tamże § 233: $\pi\omicron\lambda\upsilon\nu\ \chi\rho\acute{o}\nu\sigma\iota\nu\ \delta\acute{\epsilon}\sigma\tau\omicron\tau\alpha\iota\ \tau\acute{\omega}\nu\ \text{Ἑλλήνων}\ \kappa\alpha\tau\acute{\epsilon}\sigma\tau\eta\sigma\upsilon\nu!$)

Najdokładniej, a przytem najwytrawniej, określił Isokrates swe stanowisko wobec potęgi Ateńczyków na morzu w *Panatenaiku*, jako starzec stojący nad grobem w bardzo sędziwym już wieku, liczył bowiem podówczas lat 94 (§ 3). Przystał wreszcie u schyłku życia wahać się i po dodatnich tezach o panowaniu Aten nad sprzymierzeńcami (w *Paneg.* i $\pi.$ $\acute{\alpha}\nu\tau\iota\delta.$), zamykających ujemne antitezy w pośrodku ($\pi.$ $\epsilon\iota\rho.$ i *Areop.*), przyszła kolej na wspaniałą syntezę, doświadczeniem długowiecznego żywota zdobytą. Najpierw tedy wyłuszcza, że pokolenie ojców (około r. 462/1) weale nie lekceważąc ustroju politycznego przodków, owszem przyznawszy mu pod innymi względami wyższość, uważało reformę przez się zaprowadzoną za korzystniejszą w sprawie podboju morza, którego się jawni i któremu należycie podobałszy, zdolnym się stało do odparcia zasadzek Spartyatów (§ 114). Dobrze wiadano, że przewodnictwo na stałym lądzie wyrabia się pośród ładu, skromności, posłuszeństwa i t. p., przeciwnie władza na

morzu urasta wskutek sztuki żeglarskiej i biegłości wioślarzy. Zgoła nie było im tajemem, że marynarze rozsprzęgną dotychczasową karność rzeczypospolitej i wnet się odwróci przychylność sprzymierzeńców, zmuszonych płacić podatki i haracze dla dostarczania żołdu tym ludziom. Mimo to wszystko przecież sądzili, że tak wielkiemu i tak sławnemu miastu jest pożytecznie oraz przystoi wszelkie raczej wytrzymać przykrości, niż Lacedemońskie rządy (λυσιτελεῖν καὶ πρέπειν ἀπάσας ὑπομῆναι τὰς δυσχερεῖας μᾶλλον ἢ τὴν Λακεδαιμονίων ἀρχήν § 117). Dotąd aż nadto jest zrozumiały głos sędziwego mowcy i patryoty ateńskiego, dotąd nawet prześcignął praktycznym zmysłem największych myślicieli helleńskich: Platona i Arystotelesa, a zrównał się z najznamienszym historykiem Tuceydydesem. Jako cel ostateczny zewnętrznej polityki Aten, zmiany ich konstytucyi tudzież społecznych stosunków, trafnie tutaj podana fundamentalna obrona od ciężającej jak zmora nad młodym związkiem obawy i złowrogiej zawiści Sparty (por. Plut. Cym. 17: ἐλθόντων δὲ τὴν τόλμαν καὶ τὴν λαμπρότητα δέισαντες ἀπεπέμψαντο μόνους τῶν συμμάχων ὡς νεωτεριστάς — Per. 17: ἀρχομένων δὲ Λακεδαιμονίων ἄχθεσθαι τῇ αὐξήσει τῶν Ἀθηναίων). Ale sprężyny wewnętrznej polityki Ateńczyków wobec związkowych nie dostrzegł Isokrates zgodnie z prawdą, gdyż tak rozumuje, że z dwojga złego lepiej jest krzywdy innym wyrządzać, niż samym cierpieć i lżej pomimo słuszności nad drugimi panować, niż unikając tej winy, niesłusznie Lacedemończykom ulegać. Mowca do powyższego paradoksu, zbyt pewny swego, dorzucił twierdzenie, że wszyscy ludzie rozumni taki sam właśnie zrobiliby wybór, garstka zaś tylko rzekomych mędroców, gdyby ją o to pytano, dałaby wprost przeciwną odpowiedź (§ 118).

Gdyby atoli jedynym albo głównym motorem w postępowaniu Ateńczyków ze sprzymierzeńcami po r. 462/1 było proste sobkostwo, zmierzające do własnej obrony przed uroszczeniem Sparty kosztem wolności tyłu związkowych, to Arystoteles mimo śmiałych zapewnień Isokratesa w imieniu „wszystkich ludzi rozumnych“ o ich aprobacie, miałby przecież wbrew jakoteż wszystkim rozsądnym sam jeden najzupełniejszą słuszność po swojej stronie. Ale tak nie jest, bo głębsze i szlachetniejsze były pobudki rządów ateńskich; Arystoteles zaś przesadził, ograniczając czasy dobrego zarządu mniej więcej do r. 476., to jest dopóki Arystydes wraz z Temistoklesem wspólnie zawiadywali sprawami państwa. (Polit. 23: ἐπολιτεύθησαν Ἀθηναῖοι καλῶς καὶ κατὰ τοὺς τοὺς καιροὺς· συνέβη γὰρ αὐτοῖς... παρὰ τοῖς Ἑλλήσιν εὐδοκμήσαι καὶ τὴν τῆς θαλάττης ἡγεμονίαν λαβεῖν... ἦσαν δὲ προστάται τοῦ δήμου κατὰ τοὺς τοὺς καιροὺς Ἀριστείδης ὁ Λυσιστράχου καὶ Θεμιστοκλῆς ὁ Νεοκλέους). Cały więc ruch koncentracyjny w rozwoju symmachii

ateńskiej, t. zn. po ostracyzmie Temistoklesa około r. 476., Arystoteles ryczałtowo potępił, widocznie na podstawie złudzenia i urojonej przesłanki o samolubnych podnietach w związkowej polityce Ateńczyków. Taż sama bezzasadna przesłanka spowodowała Isokratesa, naprzód w ówieré wieku po Panegiryku, do zelżenia w dwóch mowach: o pokoju i Areopagityku, dziejów ateńskich mianowicie od r. 462/1, a potem w lat kilka (π. άντιδ.) i kilkanaście (Panatenaik) do ich stanowczej, acz co do środków chybionej, rehabilitacyi. Według Isokratesa bardzo wielu winiło tak Spartę, jak Ateny, że pod pozorem wypraw na barbarzyńców w obronie Helenów, odjęły miastom samorząd i prawo stanowienia o sobie, jak dla każdego było korzystnem (Panat. § 97: οὐκ εἶασαν τὰς πόλεις αὐτονόμους εἶναι καὶ διοικῆσαι τὰ σφέτερ' αὐτῶν, ὅπως ἐκάστη συνέφερεν), a rozebrawszy je wszystkie jakby jeńców pomiędzy siebie, strąciły do niewoli. Z Panegiryku (§. 100: πάντες ἂν ὁμολογήσειαν) oraz Areopagityku (§. 17: παρὰ πᾶσιν ἀνθρώποις εὐδοκίησαντες) dobrze wiadomo, że wszyscy zgodnie sławili Ateńczyków za ich zasługi przed pozyskaniem hegemonii, a na ten powszechny sąd epigonów Arystoteles przystał; niektórzy tylko ganili wyłącznie, jak Isokrates w znanych dwóch mowach, przeistoczenie konstytucyi państwowej i panowanie na morzu (patrz Paneg. tamże: μετὰ δε ταῦτ' ἤδη τινὲς ἡμῶν κατηγοροῦσιν — Panat. § 118: μετέλαβον τὴν πολιτείαν τὴν ὑπὸ τινῶν ψεγομένην ἀντὶ τῆς ὑπὸ πάντων ἐπαινουμένης). Większość atoli potomnych, w przeciwieństwie do owych niektórych, oskarżała Ateny nie za sam okres czasu po r. 462/1, lecz oprócz tego i za poprzednie lata od r. 476. (Panat. § 97: πλείστοι μὲν οὖν κατηγοροῦσιν). Arystoteles zatem, który poprzednio szedł za poglądem wszystkich, co się tyczy stosunków po r. 476. trzymał się zdania większości. Niepoślednią zaś chwałą Isokratesa jest właśnie, że lubo chwiał się (z wyjątkiem paru ostatnich lat sędziwego wieku) w zapatrywaniach, zwłaszcza o mocarstwowej polityce Ateńczyków na morzu, stale przez całe życie należał do tej mniejszości w 4. stuleciu, która powstanie jakoteż organizacyę związku delijsko-atyckiego za wielką poczytywała korzyść dla sprzymierzeńców ateńskich.

Jędrne są słowa Isokratesa twierdzące, że nikt w niezliczonym szeregu lat nie wykaże ani jednego, większego czy też mniejszego miasta, o którego zagarnięcie kusiliby się przodkowie Ateńczyków; natomiast wszyscy wiedzą, że odkąd Lacedemończycy przybyli do Peloponezu, zmierzają każdym swym czynem i myślą do panowania najchętniej nad wszystkimi, lub jeśli nie, to przynajmniej nad Peloponezjanami. Ci to Spartanie są winni wszelkich oszczerstw na Ateńczyków rozsiewanych, gdyż mową się im sprzeciwiają, jak przedtem w każdym

działaniu (Panat. § 98). Arystoteles tedy poszedł na lep tych przeważnych głosów, które po części w dobrej wierze śpiewały chórem o niezawisłości państw heleńskich — na nutę Sparty! Świetną odprawę tego rodzaju fałszywym piewcom dał Perykles w ostatniej swej mowie u Tucydidesa, gdzie mówi do Ateńczyków (II, 63), że im nie wolno wyzuć się z panowania, chociażby nawet ktoś rozkochany w pokoju (ἀπραγμοσύνη w przeciwstawieniu do zarzucanej im πολυπραγμοσύνη) wpadł ze strachu w obecnych okolicznościach na taki cnotliwy pomysł. Dzierżą już bowiem jako swą własność (ὡς τυραννίδι) tę władzę, której ujęcie zdaje się być niesłusznem, lecz niebezpiecznym pozbycie. Tacy doradcy, jeśliby drugich przekonać potrafili, lub gdyby gdzie zamieszkali rządząc się sami dla siebie (εἰ που ἐπὶ σφῶν αὐτῶν αὐτόνομοι οἰκίσειεν), w rychle zaprzepaściliby państwo. Gubi bowiem pragnienie spokoju (ἀπραγμων), niezespolone z pochopnością do czynu, a wygodne służalstwo (ἀσπραλῶς δουλεύειν) płuży nie w panującym mieście, ale w poddanem. Wielki mąż stanu cechuje powyższem zakończeniem poddanych ateńskich jako stworzonych do niewoli z powodu ich bezczynności, a tych pokojowych przyjaciół, którzyby radzi im samorząd przywrócić na gruzach państwa, uważa wprost za służalców — rozumie się Spartan. Siłą rzeczy bowiem zostali zmuszeni Ateńczycy, jak mówią w Sparcie posłowie ateńscy (Tucyd. I, 75), do wzniesienia swych rządów na takową wyżynę; naprzód parła ich do tego obawa, potem cześć, a nakoniec pożytek. „I już nie wydało nam się rzeczą pewną, skorośmy u większej części Greków popadli w nienawiść, niektórzy, co już odpadli, napowrót byli ujarżmieni, a wyście już nie byli dla nas przyjaźni, lecz podejrzliwi i niechętni, aby zrzekłszy się (hegemonii nad sprzymierzeńcami) narażać się na niebezpieczeństwo: byliby bowiem do was odpadli“ (w przekładzie T. Czuleńskiego). Wobec tego, że sprzymierzeńcy do samorządu nie byli dorosli, lecz uwiedzeni mamidłem niezależności byliby mogli chyba lepszego pana zamienić na gorszego, opacznie wygląda w porównaniu z życiową prawdą, jaka przebija z historyi Tucydidesa i mów Isokratesowych, niewczesna niechęć autora Politei do Ateńczyków, że pochwycawszy rządy, zbyt samowładnie obchodzili się ze sprzymierzeńcami z wyjątkiem Chijezyków, Lesbijan i Samijezyków (roz. 24). Jednakże i co do tych ostatnich, aczkolwiek zostawiono im z początku jako strażnikom zwierzchności (τούτους δὲ φύλακας εἶχον τῆς ἀρχῆς) właściwe im konstytucye i stan posiadania ówczesny, Arystoteles wspomina Ateńczykom (w Polityce III, 1284 a), że wzmoćniwszy swe panowanie, upokorzyli ich wbrew umowie (ἐπεὶ γὰρ εἶπτον ἐγκρατῶς εἶσθον τὴν ἀρχήν, ἐταπεινώσαν αὐτούς πρὸς τὰς συνθήκας).

V.

Patryotyzm ateński miał się w odwrotnym stosunku do sympatyj dla Sparty i sprzymierzeńców: im większe było jego napięcie i sił skupienie, tem węższymi stawały się owe sentymenty szerokiej natury. W pełni męskiego rozwoju i doświadczenia stuletniej niemal starości malała ta czułośćkowość u Isokratesa, a miłość własnej ojczyzny wbrew Sparcie w Panegiryku, tudzież Panatenaiku, dochodziła zenitu. W Areopagityku, stawia tymczasem mowca za wzór do naśladowania demokrację spartańską (§ 51), w mowie zaś o pokoju filantropijnie zachwala bierne umiarkowanie względem związkowych (§ 58: τὸ σωφροεῖν w przeciwieństwie do τὸ πολυπραγμοεῖν = τὸ ἀπραγμον u Tueyd. II, 63), które Perykles ongi dzielnie słowy druzgotał! Tym podmiotowym nastrojom, owemu przypływowi i odpływowi patryotycznych uczuć w wymowie Isokratesa, odpowiadają dobrze dwie historyczne daty: powstania i upadku drugiego związku państw morskich pod przewodnictwem Aten (378—355). Mając duszę wrażliwą na politykę dnia i współczesne dążenia, Isokrates chciał w Panegiryku przygotować umysły do zawiązanej wkrótce na nowo symmachii, przeto wyświecił tam z niepospolitym zapałem, „że i dawniej państwo ateńskie słusznie panowało na morzu i obecnie z całą słusnością spiera się o władzę naczelną“ (§ 20). Mowa zaś o pokoju i Areopagityk pochodzą z czasu tuż po rozbięciu się związku, wskutek czego stanowią razem objaw reakcyi w chwilach smutnego rozezarowania. Ale na chlubę Isokratesa powiedzieć trzeba, że wnet się otrząsł ze wstecznych myśli i uczuć, dążących do odtworzenia urzędów konstytucyjnych Solona i Klejstenesa, a zwłaszcza rady z Areopagu, która była do r. 462/1 ważnym hamulcem przeciw zbyt niemu ześrodkowaniu symmachii w Atenach przy ich marynarskiej polityce. W mowie π. ἀπειθ. z r. 353. już się Isokrates znowu przyznaje do młodszej demokracji, dla której Klejstenes był samoistnym pierwowzorem i twórcą stosunków, które doprowadziły do poczęcia się związku delijsko-atyckiego i jego kulminacyjnej unii za Peryklesa. Rozstał się tedy mowca stanowczo i nieodwołalnie z tą starą demokracją, dla której Solon był wszystkim a Klejstenes jego sobowtorem lub dopełnieniem; wyrzekł się przywrócenia do życia ojczystego ustroju, do którego wzdychali oligarchowie w zawody z zacofanymi demokratami (por. Polit. 29: ὡς οὐ δημοτικὴν ἀλλὰ παραπλησίαν οἶσαν τὴν Κλεισθέου πολιτείαν τῆ Σόλωνος — 34: τὴν πατρίων πολιτείαν ἐξήτουν. Areop. § 59: διειλεγμὶ περὶ διοικήσεως..., ἦν πάντες ἴστε καὶ πατρίαν ἡμῖν οἶσαν καὶ πλείστων ἀγαθῶν.... αἰτίαν γεγεννημένην — τοιαύτην

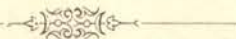
πολιτείαν εισηγούμενος) i w Panatenaiku jako zgrzybiały starzec tyle wy dobył z siebie poczucia posłannictwa ateńskiego obok rodzimej siły, że jeśli Panegyryk uważać można za pieśń tryumfalną patryotyzmu i sym machii atyckiej, to Panatenaik jest najpiękniejszym, tak Aten, jakoteż mowcy samego — śpiewem łabędzim.

Nikt z pewnością nie nazwie Isokratesa człowiekiem stałych i niewzruszonych przekonań. Ale zasady polityczne, to miecz obosieczny. Arystoteles jedną z takich naczelných zasad teoretycznie rozwinął na licznych miejscach w Polityce, gdzie powiada między innymi (1325 b), że niewątpliwie każdy pochwali kraj jak najwięcej wystarczający sobie samemu (τὴν αὐτᾶρκεστᾶτην), bo taki wszystko wydaje, a posiadając wszystko nie potrzebuje, co właśnie znaczy poprzestać na swoim (αὐτᾶρκες); co się zaś tyczy obszaru i zaludnienia, na tyle niech będzie wielki, iżby jego mieszkańcy mogli żyć skromnie w wygodzie i swobodzie (ὥστε δύνασθαι τοὺς οἰκοῦντας ζῆν σχολάζοντας ἐλευθερίως κἄν καὶ σωφρόνως). Jednak ten dogmat Arystotelesowy o zasklepionej w sobie miernocie wręcz się sprzeciwia atyckiemu pojęciu enoty jako dzielności w czynie i zdobywaniu sobie przyjaciół dobrodziejstwami w imię wolności, nie z wyrachowania (Tucyd. II, 40: καὶ τὰ ἐς ἀρετὴν ἠνθντιώμεθα τοῖς πολλοῖς· οὐ γὰρ πάσχοντες εἶ, ἀλλὰ δρῶντες κτώμεθα τοὺς φίλους — καὶ μόνοι οὐ τοῦ ξυμφέροντος μᾶλλον λογισμοῦ ἢ τῆς ἐλευθερίας τῷ πιστῷ ἀδεῶς τινα ὠφελοῦμεν). Niedoleżne zaś samolubstwo sprowadziło wolnych i niepodległych sprzymierzeńców do tego stanu, w którym już nie zostało im więcej nic do robienia, jak tylko to, co Perykles cierpko choć trafnie określił przez ἀσφαλῶς δουλεύειν (por. Plut. Cym. 11: ἐκείνους εἶα δελεαζομένους τῇ σχολῇ περὶ τὰ οἰκεία διατρέβειν — ἐλαθον ἀντὶ συμμάχων ὑποτελεῖς καὶ δοῦλοι γεγονότες). Kiedy związek ateński po raz drugi się rozpadł, wtedy był czas do snucia atomistycznej teorii o samobycie luźnych państweczek. To schlebiali ich czczości i tkwiło w prądzie przemożnym wieku, który stargawszy więzy społeczne tudzież państwowe, rozkładało równocześnie popędy indywidualnej i kosmopolitycznej natury. Arystoteles temu prądowi uległ stanowczo, Isokrates jeno przez chwilę wówczas, gdy za pokojem przemawiał, czyli za wyrzeczeniem się panowania na morzu w zamian za τὸ σωφρονεῖν lub Arystotelesowe ζῆν — σωφρόνως. Wtedy ustalić się mogła także doktryna o starej demokracji po koniec wojen perskich i dalszym toku wypadków nie po myśli Solona, tendencya napomknięta za ledwie w Polityce (1274 a), rozprawiona wszakże dość jasno w Politei, tendencya, do której Isokrates z tą granicą i z tem wykluczeniem nigdy się nie przyznawał. Takie teorie polityczne, zarówno radykalne jak reakcyjne, byle nie postępowe ani szczerze zachowawcze, obce były wiekowi Pe-

ryklesa, którego pokoleniu Sofokles przez usta osób tragicznych wszczepiał wzniosłe nauki o niezbędności mocnego państwa i powinnościach związkowych względem niego. ἤδ' ἐστὶν ἡ σώζουσα, καὶ ταύτης ἐπι | πλείοντες ὀρθῆς τοὺς φίλους ποιούμεθα (Antyg. w. 189 nast., por. Tucyd. II, 40 i 60). Albo: ὡς οὐδὲν ἐστὶν οὔτε πύργος οὔτε ναῦς | ἐρημος ἀνδρῶν μὴ ξυνοικούντων ἔσω (Król Edyp w. 56 nast., por. Plut Cym. 11: χρήματα δὲ λαμβάνων παρὰ τῶν οὐ βουλομένων στρατεύεσθαι καὶ ναῦς κενάς, Per. 12: οὐχ ἵππον, οὐ ναῦν, οὐχ ὀπλίτην, ἀλλὰ χρήματα μόνον τελούντων). Ideałowi Arystotelesa o państwach drobnej kompleksyi, z których każde moralnie i materyalnie na sobie tylko miało polegać, dość będzie przeciwstawić słowa Isokratesa z Panegiryku (§ 38), że Ateńczycy życia obróconego li na zaspokojenie potrzeb fizycznych (τροφὴν τοῖς δεομένοις εὐρεῖν, por. Polit. 24: κατέστησαν δὲ καὶ τοῖς πολλοῖς εὐπορίαν τροφῆς), nie uważali za godne pożądać, owszem stosunki z ludźmi tak ułożyli, iż z wytwarzanych wzajemnie dóbr ludzie nie mogli korzystać bez Aten, a po największej części przez nie dopiero korzystali (οὕτως ἐπεμελήθη καὶ τῶν λοιπῶν, ὅστε τῶν παρόντων τοῖς ἀνθρώποις ἀγαθῶν, ὅσα μὴ παρὰ θεῶν ἔχομεν, ἀλλὰ δι' ἀλλήλους ἡμῖν γέγονε, μηδὲν μὲν ἀνευ τῆς πόλεως τῆς ἡμετέρας εἶναι, τὰ δὲ πλεῖστα διὰ ταύτην γεγενῆσθαι).

Słusznie zauważano w niektórych tragediach Eurypidesa, a zwłaszcza w Hiketydach, wspólność poglądów politycznych z nauką prawno-państwową twórcy Polityki i Politei ateńskiej. Posunięto się nawet do przypuszczenia, że istniał jakiś traktat socyalno-polityczny, sławiący państwo prawne i jego podwalinę: stan średni (μέσοι πολῖται), który zalecał umiarkowaną (rolniczą) demokrację, a chłostał w każdym razie tyranję i samowładzę w jakiejś bądź formie. Tenże traktat miał żywo zająć Eurypidesa i odzwierciedlić się w jego sztukach (Prolegemona zu Platons Staat und der platonischen und aristotelischen Staatslehre, von Ferd. Duemmler, Basel 1891, str. 20). Nie przesadzając, czy w ogóle mógł w ostatnich dziesiątkach w. V. powstać plód literacki wspomnianej treści, raczej domyślać się można, że Eurypides z Aten rodem, lecz duchem kosmopolita, jak w wielu innych kierunkach, tak i w tym, wiek swój przeczuciem poetyckiem wyprzedził. Pod pokrywką wolności republikańskiej i średniej miary demokratycznej, strzegącej ładu i statku, poeta Eurypides (Hiket. w. 244 nast.: τριῶν δὲ μοιρῶν ἢ ἕν μέσω σώζει πάτραν | κόσμον φυλάσσοις ὄντιν' ἂν τάξῃ πόλις. 352 nast.: κατέστησ' αὐτὸς ἐκ μοναρχίας | ἐλευθερώσας τήνδ' ἰσόψηρον πόλιν. 405 nast.: οὐ γὰρ ἀρχεται | ἐνός πρὸς ἀνδρός, ἀλλ' ἐλευθέρα πόλις. | δῆμος δ' ἀνάσσει...), a za nim myśliciel Arystoteles (Polityka 1295 a 35—1296 b 2), wypowiada tendencje, które w Atenach Peryklesa uchodzić mogły za objaw rewolucyjny lub wsteczny, za bunt czy zamach na całość państwa i nierozzerwalność unii.

Autor Hiketyd w dwóch apostrofach do próżnych i biednych śmiertelników wygłasza nasamprzód zdanie, że słusznie wielu doznają cierpienie, nie usłuchawszy przyjaciół (za Peryklesa państwo silne stwarzało szczyrych przyjaciół, a przyjaciele rzekomi nie osłabiali państwa swemi radami), atoli idąc za wypadkami, którym miasta nie krwią lecz słowem mogły podoleć (w. 747—749: φίλοις μὲν οὐ πείθεσθε, τοῖς δὲ πράγμασι | πόλις τ' ἔχουσι διὰ λόγου κάμψαι κακὰ, | φόνῳ καθαιρεῖσθ' οὐ λόγῳ, τὰ πράγματα), radzi im potem zaprzestać sporów i strzedz w pokoju swych grodów, bo życie krótkie; trzeba więc jak najłaciej i bez mozolów je przebyć (w. 951—954: λήξαντες πόνων | ἔστη φυλάσσεθ' ἥσυχοι μεθ' ἡσυχῶν | σμικρὸν τὸ χρεῖμα τοῦ βίου. τοῦτον δὲ χρῆ | ὡς ῥῆστα καὶ μὴ σὺν πόνοις διεκπερῆν). Sentymentalny pesymizm pierwszej odezwy walczy o lepsze z optymistycznym nastrojem i kwietyzmem drugiej. Arystoteles jednak, ów zimny badacz, byłby podpisał obie z właściwą sobie lodowatą refleksją, pomimo że Isokrates jeno podczas słabości ducha i z bolem serca chwilowo zdobył się na podobnie zrezygnowane wyrazy. Ale ta miętkość tonu u Eurypidesa i litość jego nad położeniem poddanych ateńskich (tamże w. 491—493: οἱ κακοὶ | πολέμους ἀναιρούμεσθα καὶ τὸν ἥσσανα | δουλούμεθ' ἄνδρες ἄνδρα καὶ πόλις πόλιν), dziwnie harmonizują z bliskością groźnej oraz przewrotnej Sparty (w. 187 nast: Σπάρτη μὲν ὦμῃ καὶ πεποικιλταὶ τρόποις | τὰ δ' ἄλλα μικρὰ κάσθενῃ). Przed ukończeniem wojny peloponeskiej wybaczyć można poecie takową nieopatrzność, wszelako Arystoteles, piszący po klęsce w r. 404. zadanej Ateńczykom przez Spartan, mógł i powinien był wiedzieć, że nie zbyt chyba musiała być mocną obręcz żelazna spajająca niesforne miasta, kiedy na pośmiewisko wrogów lacedemońskich one same zdołały ją rozsadzić. Gruntowniej pojął cel i dążenie Aten Isokrates w Panatenaiku twierdząc, że wielkość i sława kazały im raczej narazić się na wszystkie przykrości, aniżeli na panowanie Spartan (§ 117). Lecz nie dziwota, toć Arystoteles Spartę obdarzył swoją sympatią! Porównawszy niedawno odkrytą jego rozprawę o rzeczypospolitej ateńskiej z mowami Isokratesa, dochodzi się do lepszego poznania, jak drogocennym skarbem w literaturze świata — są: Panegiryk i Panatenaik, dwa arcydzieła godne sławnego mowcy i wiekopomnej przeszłości Aten, którą Tuceydes, mimo autora Politei, w prawdziwym i wierniejszym od niego przedstawił światło.





NOWSZE WYDAWNICTWA
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
WYDZIAŁÓW FILOLOG. I HISTOR.-FILOZOF.

- Rozprawy Wydziału filologicznego, Serya II, tom I. lex 8° str. 401. Cena 5 zlr.
- Serya II, tom II. lex. 8° str. 476. Cena 5 zlr.
 - Serya II, tom III. lex. 8° str. 407. Cena 5 zlr.
 - Serya II, tom IV. lex. 8° str. 475. Cena 5 zlr.
 - Serya II, tom V. lex. 8°, str. 438. Cena 5 zlr.
 - Serya II, tom VI. lex. 8° str. 402. Cena 5 zlr.
 - Serya II, tom VIII. lex. 8°, str. 426. Cena 5 zlr.
- Rozprawy Wydziału historyczno-filozoficznego, Serya II, tom I. lex. 8° str. 440, z 16 tablicami. Cena 15 zlr.
- Serya II, tom II. lex. 8° str. 410, z tablicą fotoligraficzną. Cena 10 zlr.
 - Serya II, tom III. lex. 8° str. 453, z 5 tablicami i mapą. Cena 10 zlr.
 - Serya II, tom IV. lex. 8° str. 516. Cena 10 zlr.
 - Serya II, tom V. lex. 8°, str. 350, z mapą, 2 tablicami i 12 rycinami w tekście. Cena 10 zlr.
- W. Abraham: Sprawa Muskaty, 8° str. 59. Cena 60 ct.
- O. Balzer: Walka o tron krakowski w latach 1201 i 1210—11, lex. 8° str. 58. Cena 60 ct.
- J. Baudouin de Courtenay: Próba teorii alternacji fonetycznych. Część I. Ogólna. lex. 8° str. 146. Cena 1 zlr. 50 ct.
- G. Blatt: Gwara ludowa we wsi Pysznica. lex. 8°, str. 74. Cena 70 ct.
- A. Blumenstok: Studya nad historią własności nieruchomości u ludów germańskich: I stosunek człowieka do ziemi u Franków salickich przed wkroczeniem na terytorjum rzymskie. lex. 8° str. 126. Cena 1 zlr. 20 ct.
- M. Bobowski: Pieśni katolickie polskie od najdawniejszych czasów do końca XVI wieku. lex. 8° str. 475. Cena 3 zlr. 50 ct.
- A. Brückner: Średniowieczna poezya łacińska w Polsce, lex. 8° str. 69. Cena 70 ct.
- Część II. lex. 8° str. 62. Cena 70 ct.
 - Część III. lex. 8°, str. 52. Cena 60 ct.
- J. Brzeziński: O konkordatach Stolicy Apostolskiej z Polską w XVI wieku lex. 8° str. 30. Cena 40 ct.
- J. Bystron: O użyciu genetywu w języku polskim. Przyczynek do historycznej składni polskiej. lex. 8° str. 86. Cena 80 ct.
- Z. Celichowski: Ars moriendi. Rozprawa bibliograficzna, lex. 8° str. 25. Cena 40 ct.
- J. Chrzanowski: Facecje M. Reya. lex. 8°, str. 57. Cena 60 ct.
- L. Ćwikliński: Opis zarazy ateńskiej w dziele Tukidydesa II. 47.2—54. Studium krytyczne lex. 8° str. 52. Cena 50 ct.
- Klemens Janicki, poeta uwieńczony (1516—1543) lex. 8° str. 193. Cena 1 zlr. 50 ct.
- B. Dembiński: Rzym i Europa przed rozpoczęciem trzeciego okresu soboru trydenckiego. Część pierwsza, lex. 8° str. 264. Cena 2 zlr. 50 ct.
- J. Fijałek: Średniowieczne ustawodawstwo synodalne biskupów polskich. I. Życie i obyczaje kleru w Polsce średniowiecznej na tle ustawodawstwa synodalnego, lex. 8° str. 59. Cena 75 ct.
- L. Finkel: Bibliografia historii polskiej, tom I. lex. 8° str. 527. Cena 6 zlr.
- K. J. Heck: Życie i dzieła Bartłomieja i Szymona Zimorowiczów (Ozimek) na tle stosunków ówczesnego Lwowa, lex. 8° str. 187. Cena 1 zlr. 80 ct.
- A. Kalina: Jana Parum Szulcego. Słownik języka połabskiego, Część I. lex. 8° str. 80. Cena 75 ct.
- Część II. lex. 8° str. 104. Cena 1 zlr.
- J. Kallenbach: Szymonowicza dramat »Castus Joseph«, lex. 8° str. 20. Cena 30 ct.
- F. Kasperek: Z dziedziny prawa międzynarodowego prywatnego. lex. 8°, str. 69. Cena 80 ct.
- M. Kawczyński: Adama Mickiewicza Dziadów część trzecia w stosunku do romantyzmu francuskiego, lex. 8° str. 74. Cena 1 zlr.
- W. Kętrzyński: Studya nad dokumentami XII w., lex. 8° str. 122 z 16 tabl. Cena 3 zlr. 50 ct.
- Granice Polski w X wieku. Z mapą. lex. 8° str. 32. Cena 75 ct.
- J. Kłeczyński: Spisy ludności w Rzeczypospolitej Polskiej, lex. 8° str. 29. Cena 40 ct.

(Ciąg dalszy na odwrotnej stronie.)

- ogłównie generalne w Polsce i oparte na niem spisy ludności, lex. Cena 30 ct.
- y: Walter v. Plettenberg, landmistrz inflancki, w obec Zakonu, Litwy rokowy 1500—1525, lex. 8° str. 76. Cena 75 ct.
- z: Czek: Modlitewnik Nawojki lex. 8°, str. 81. Cena 80 ct.
- J. Łalkowski: Mendog, król litewski, lex. 8° str. 154 z mapą. Cena 1 zlr. 50 ct.
- A. Lewicki: Powstanie Świdrygielly, lex. 8° str. 389. Cena 3 zlr.
- W. Lutosławski: O logice Platona. Część pierwsza. O tradycyi tekstu Platona, lex. 8° str. 69. Cena 60 ct.
- Wl. Łuszczkiewicz: Reszły romańskiej architektury dawnego opactwa Cysterskiego w Wachocku, folio str. 26 z 11 cynkotypami i 8 tablicami fotolitograficznymi. Cena 1 zlr.
- Polichromia drewnianego kościołka w Dębnie pod N. Targiem. Sprawozdanie z wycieczki naukowej w lecie 1891 r. Z 3 tablicami i 22 cynkotypami w tekście, folio, str. 24. Cena 1 zlr. 50 ct.
- L. Malinowski: O niektórych wyrazach ludowych polskich; zapiski porównawcze, lex. 8° str. 102. Cena 1 zlr.
- Wl. Matlakowski: Budownictwo ludowe na Podhalu, 4-to str. 93 z 23 tablicami litograficznymi i 25 rysunkami w tekście, oprawne, tablice w osobnej oprawnej tekturze, Cena 7 zlr. 50 ct.
- J. Milewski: Stosunek wartości złota do srebra, lex. 8° str. 118. Cena 1 zlr. 50.
- A. Miodoński: Czas powstania historyi Florusa, lex. 8° str. 10. Cena 20 ct.
- Miscellanea latina, lex. 8° str. 9. Cena 20 ct.
- Incerti auctoris exhortatio de paenitentia, lex. 8° str. 10. Cena 20 ct.
- Monumenta Poloniae Historica. Pomniki dziejowe Polski. Tom VI, opracowany przez lwowskie grono członków komisji historycznej. 4^{to} str. 731. Cena 10 zlr.
- K. Morawski: Andrzej Patrycy Nidecki, jego życie, dzieła, 8° str. 402. Cena 3 zlr.
- Jakób Górski, jego życie i dzieła, lex. 8° str. 37. Cena 40 ct.
- De rhetoribus latinis observationes, lex. 8° str. 20. Cena 30 ct.
- Fr. Piekosiński: Uwagi nad ustawodawstwem wiślicko-piotrkowskiem króla Kazimierza W., lex. 8° str. 91. Cena 90 ct.
- J. Radliński: Słowniki narzeczy ludów koczowniczych: (ze zbiorów Prof. B. Dybrowskiego), I. Słownik narzecza Ainów, lex. 8° str. 67. Cena 60 ct.
- II. Słownik narzecza Kamczadałów wschodnich, lex. 8° str. 88. Cena 90 ct.
- III. Słownik narzecza Kamczadałów południowych, lex. 8° str. 20. Cena 50 ct.
- IV. Słownik narzecza Kamczadałów zachodnich, lex. 8° str. 84. Cena 75 ct.
- V. Słownik narzecza Koryaków wschodnich, lex. 8° str. 81. Cena 75 ct.
- St. Ramult: Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego, 4^o str. XLVIII i 298. Cena 4 zlr.
- J. Rozadowski: Łacińskie słowa pochodne urobione z pnia imiesłowu biernego na -to- (t. z. Iterativa lub Frequentativa i Intensiva) lex. 8° str. 46. Cena 50 ct.
- W. Rubczyński: Traktat o porządku istnień, lex. 8° str. 33 z tablicą. Cena 40 ct.
- J. N. Sadowski: Miecz koronacyjny polski »Szczerbecem« zwany. Z 2 tablicami i 12 rycinami, lex. 8° str. 60. Cena 1 zlr. 50 ct.
- M. Sas: Przyczynę do poezyi polsko-łacińskiej XVI wieku, lex. 8° str. 32. Cena 40 ct.
- O miarach poematów łacińskich Jana Kochanowskiego, lex. 8° str. 51. Cena 50 ct.
- St. Smolka: Stanowisko mocarstw w obec konstytucyi Trzeciego Maja, 16^o str. 27. Cena 30 ct.
- L. Sternbach: Curae Menandreae, lex. 8° str. 78. Cena 1 zlr.
- Joannis Geometrae Carmen de s. Panteleemone, lex. 8° str. 86. Cena 1 zlr. 50 ct.
- Photii patriarchae opusculum, lex. 8° str. 82. Cena 1 zlr. 50 ct.
- Analecta Photiana, lex. 8° str. 42. Cena 75 ct.
- Gnomologium Parisinum ineditum. Appendix Vaticana, lex. 8° str. 83. Cena 1 zlr. 50 ct.
- Fabularum Aesopiarum Sylloge, lex. 8°, str. 83. Cena 1 zlr. 50 ct.
- Uchwały w sprawie piśmowni. Cena 40 ct.
- B. Ulanowski: O założeniu i uposażeniu klasztoru Benedyktynek w Staniątkach, lex. 8° str. 131 z 5 tabl. Cena 2 zlr.
- S. Windakiewicz: Pierwsze kompanie aktorów w Polsce, lex. 8° str. 21. Cena 30 ct.
- S. Witkowski: Stosunek »Szachów« Kochanowskiego, do poematu Vidy »Scachia ludus«, lex. 8° str. 39. Cena 60 ct.
- De vocibus hybridis apud antiquos poetas romanos, lex. 8° str. 29. Cena 60 ct.
- A. Zakrzewski: Wzrost w Królestwie Polskiem, 8° str. 39 z 2 mapkami i tablicą graficzną. Cena 75 ct.
- M. Zdziechowski: Karol Hynek Macha i bajronizm czeski, lex. 8° str. 69. Cena 1 zlr.

Skład główny wydawnictw Akademii Umiejętności znajduje się w Księgarni Spółki wydawniczej Polskiej w Krakowie.